

Kieniewicz, Stefan

"Teki Archiwalne" T. III, Warszawa 1954 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 46/4, 630-633

1955

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

„Teki Archiwalne“ t. III. Materiały do dziejów walki społecznej i narodowo-wyzwoleńczej w XIX wieku. Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, PWN, Warszawa 1954, s. 257.

Pożyteczne wydawnictwo „Tek Archiwalnych“ objęło w swym tomie III siedem pozycji odnoszących się do wieku XIX. Dwie z nich dotyczą Królestwa Polskiego w dobie autonomicznej, trzy — powstania styczniowego, dwie — lat popowstaniowych (po rok 1903). Szkoda, że Redakcja nie uszeregowała tych artykułów w kolejności chronologicznej.

Każdy artykuł składa się z krótkiego wprowadzenia oraz wiązki ineditów archiwalnych. Czasem zawiera ona pełny *dossier* danej sprawy — np. w naszym tomie zbiór dokumentów do sprawy wydalenia z Warszawy S. Sempołowskiej, albo też aresztowania J. M a t e j k i za udział w organizacji 1863 roku. Kiedy indziej wydawca podaje tylko wybór dokumentów wydobytych z większej całości. Ta ostatnia praktyka da się uzasadnić pod warunkiem, że kryteria podobnej selekcji zostaną wystarczająco ściśle określone.

Pierwsza pozycja w tej serii obejmuje 44 wyjątki z raportów dwóch Mackrotów (ojca i syna), znanych szpiegów w. ks. Konstantego. Dochowana seria tych raportów zawiera ich dwadzieścia kilka tysięcy. Wydawca, A. S i e n k i e w i c z, wybrał spośród nich fragmenty „rzucające światło na położenie i warunki bytu mas pracujących, na zachodzący w nich proces społeczny budzącej się świadomości klasowej“. Wydawca zapewnia, że „przytoczone tu teksty wyczerpują prawie bez reszty cały należący do tego zakresu materiał, nie uwzględniając chyba tylko drobnych dorywczych wzmianek przypadkowo tu i ówdzie zabłąkanych wśród zupełnie innych tematów“ (s. 11). Nie jest to więc plon obfity, skoro zaledwie w jednym raporcie na sześćset znalazło się coś nie coś do dziejów walki klasowej. Na s. 37 wydawca wzmiankuje o jeszcze jednym raporcie (z 16.VII.1825), dotyczącym się kilkudniowego strajku rzeźników warszawskich, lecz niestety go nie publikuje. Niniejszy wybór nie wstrzyma zapewne badaczy od dalszego wertowania tych raportów. Publikowanie tak drobnych fragmentów ogromnego, w swoim rodzaju jedynego zespołu szpiegowsko-policyjnego nie powinno mieć miejsca na dłuższą metę. Akta tak ogłaszane, bez właściwego kontekstu, zatracają swe oblicze i charakter. Byłoby warto pomyśleć o jakimś jednolitym, zbiorowym opracowaniu tego zespołu. Ale nim to nastąpi i za ten wybór należy się wdzięczność wydawcy, gdyż ilustruje on sytuację mas pracujących w sposób szczególnie plastyczny.

Wydawca podzielił swój wybór dokumentów na 6 grup tematycznych odnoszących się do: chłopów, rzemieślników, robotników, służby domowej, wahania cen i wreszcie „opowiadań o ruchach rewolucyjnych w innych krajach“. Nie jest to układ najbardziej przejrzysty, tym bardziej że nie wyróżniono go podtytułami. Zaszeregowanie niektórych raportów (nr 6, 8, 21, 23, 25, 27, 28, 39) nastęrcza też wątpliwości. Dużo prostszy byłby układ chronologiczny.

Informacje o ruchach chłopskich są stosunkowo nieliczne. Dwie wzmianki dotyczą sprawy jaktorowskiej znanej nam z książki M e l o c h a. Czytamy też o suplikach składanych na Zamku przez pobitych, lub wyrugowanych chłopów. Ciekawy

epigramat na prezesa Kom. Woj. Kaliskiej z powodu egzekwowania szarwarków (s. 20) nie jest, to pewne, pochodzenia chłopskiego. Dokładniejsze są wzmianki o znowach czeladników i robotników warszawskich, o bezrobociu, o bójkach, o propagandzie rewolucyjnej w przededniu powstania 1830 roku. Sporo drastycznych danych o biciu służby domowej, doprowadzanej niekiedy aż do samobójstwa. Ciekawe 3 raporty z 1821 roku mówią o niezadowoleniu z cen detalicznych pieczywa, obuwia itd., rosnących stale pomimo spadku hurtowych cen zboża i żywca.

Wydawca miał dużo trudności z identyfikacją nazw miejscowości z reguły przekręcanych. „Słownik geograficzny“ w większości wypadków zawodził, a do sztabówki wydawca się nie uciekał. „Złoków Kościelny“ ze s. 15 to prawdopodobnie Złaków.

Druga pozycja z okresu przed 1830 r. jest zarazem najobszerniejszą i najważniejszą w tym tomie. Są to „Materiały do dziejów organizacji Kościoła Katolickiego w Królestwie Polskim 1815—1820“, w opracowaniu E. K i p y. Publikacja tyczy się głównie dymisji Stanisława Potockiego. Głośny ten akt niełaski przypisywano dotąd ogólnikowo reakcyjnemu zwrotowi w polityce Aleksandra I, bądź też — bardziej powierzchownie — odwetowi biskupów za „Podróż do Ciemnogrodu“. Wydawca odkrył w papierach Potockich w Wilanowie cenny fascykuł z tyczącą się tej sprawy korespondencją ministra wyznań i oświaty; uzupełnił go zaś aktami władz rządowych (głównie Rady Stanu). Okazało się, że walka episkopatu z Potockim toczyła się o sprawę ważną i konkretną, chociaż zakrytą dla oka. Chodziło mianowicie o tajny dekret królewski z 1817 r. „O stopniu dozoru i opieki rządu nad duchowieństwem rzymsko-katolickim“. Postanowienie to poddawało kościoł bardzo ściślemu nadzorowi władz rządowych. Biskupi nie pogodzili się z tym ograniczeniem przywilejów; przeciągnęli na swoją stronę cesarza, doprowadzili do dymisji Potockiego i za jego następcy uzyskali rewizję statutu.

Zbiór kilkunastu dokumentów opublikowanych przez Kipę odnosi się zarówno do genezy aktu z 1817 r., jak i do walki biskupów z Potockim. Zawiera przedkładane cesarzowi memoriały jednej i drugiej strony, a w nich obfity (po części anegdotyczny) materiał do ówczesnej sytuacji kościoła w Polsce. Głębsze kulisy polityki episkopatu nie dadzą się zapewne przeniknąć bez dostępu do archiwów kościelnych. Ale i niniejsza publikacja rzuca dość światła na to, by móc zorientować się, o co naprawdę chodziło obu stronom. Wydawca w kilkunastostronicowym „Wstępie“ ograniczył się do odtworzenia przebiegu wypadków; wskazał na niekonstytucyjne postępowanie biskupów i na reakcyjny charakter zmiany ministerialnej, którą spowodowali. Ze biskupi bronili samodzielności — czy niemal udzielnosci — kościoła w Polsce nie oglądając się na zagrożoną autonomię Królestwa, to jest wystarczająco jasne. Mniej wyraźnie (w świetle podanych dokumentów) rysują się motywy działania władz rządowych.

Dążność do podporządkowania kościoła władzy państwa na progu XIX wieku mogła wypływać u nas z dwóch niezależnych źródeł. Z jednej strony wchodziła w grę stara tendencja — mówiąc skrótowo „józefińska“ — do uczynienia z kleru narzędzia monarchii absolutnej, w istocie swej feudalnej. Z drugiej strony ujawniała się tendencja nowa, burżuazyjna i racjonalistyczna, wywodząca się z rewolucji francuskiej i polskiego Oświecenia, a zmierzająca do ograniczenia wpływu kościoła na masę. Którą z tych dwóch tendencji reprezentował Potocki? Sądząc z ogłoszonego tu jego memoriału do cara z listopada 1820 (s. 230 n.) — raczej tendencję józefińską. Minister ubolewa tu nad niskim uposażeniem kleru, które sprawia, że młodzież arystokratyczna odsuwa się od kariery duchownej. Rząd zdaniem Potockiego powinien regulować stosunki kościelne dla dobra samego kościoła i dla

ściślejszego związania go z klasą panującą. Dalej mowa jest o sposobach usunięcia nadużyć, o wyrównaniu różnic między wyższym a niższym klerem, o potrzebie ograniczenia ingerencji Rzymu w sprawy krajowe itd.

Wszystko to świadczy o chęci usprawnienia kościoła, jako narzędzia oddziaływania na masy — nie zaś o tendencji antykościelnej. Zgoła inaczej brzmią słowa Staszica, który mówił na Radzie Stanu w 1816 r. (s. 246), że wyjątkowe uprawnienia kościoła są „albo zamiarowi swemu nieodpowiadające, albo konstytucji przeciwne, albo na koniec z dzisiejszym stanem cywilizacji już niepotrzebne“. To był głos deisty i antyklerykała. Ale już „Uwagi Wydziału Wyznań“ z 1820 r. (s. 214 n.), chociaż piętnują „zdzierstwo biskupów“, „rozwiążłość życia klasztornego“ itd., przecież czynią to nie dla zwalczania kościoła, ale przeciwnie, dla wydobycia go „z poniżenia“. Kościół nie przestawał być potrzebny panującej klasie feudałów — nawet gdy chciała urządzać go na nowo po swojemu.

Jednakże Aleksander I w 1820 r. nie poparł Potockiego w jego reformatorskich zapędach; wolał zostawić biskupom ich dotychczasową władzę.

Słusznie wskazuje się tu na zwrot cara przeciw liberalizmowi. W walce z liberalizmem potrzebna była Św. Przymierzu pomoc kościoła. Monarchie feudalne przeżywały kryzys i już nie mogły rozkazywać kościołowi, potrzebowały go jako sprzymierzeńca, wchodziły z nim w układy. Stąd ustępliwość cara wobec biskupów polskich. Z tą zmianą frontu nie godziła się jeszcze ta część arystokracji, którą reprezentował Potocki. Dla niej liberalizm w sensie gospodarczym nie wykluczał bynajmniej przewagi wielkich właścicieli; zaś w sensie politycznym osłaniał on autonomię Królestwa (tzn. dygnitarstwa wielkich rodów). W pierwszej ćwierci XIX wieku rewolucja agrarna jeszcze nie zagrażała Polsce i klasa panująca nie oglądała się w tym stopniu, co później, na pomoc kościoła. W tych warunkach wielu arystokratów jeszcze po kongresie wiedeńskim trzymało się tradycji oświeceniowych oraz kursu „józefińskiego“ w sprawach kościelnych. Właśnie około 1820 r. ta sytuacja zaczyna się zmieniać: Potocki ustępuje z pola ultramontanom i skrajnym reakcjonistom, Grabowskiemu i Szaniawskiemu.

Czy można jednak dymisję Potockiego sprowadzać do kwestii sporu w łonie klasy feudałów? Sporu o dwa warianty polityki kościelnej? Byłoby to ujęcie powierzchowne. Niełaska carska dotknęła Potockiego, lecz cios był wymierzony głębiej, przeciw świeckim i demokratycznym tendencjom, jakie zaczynały ujawniać się w społeczeństwie. Porażka „józefinizmu“ polskiego świadczyła nie tylko o zaostrzeniu się kursu reakcji, ale też o postępującym kryzysie ustroju feudalnego.

Przejdźmy do dalszych pozycji. Trzy spośród nich dotyczą powstania styczniowego. *M. Z a k r z e w s k a - D u b a s o w a* wydobyła z 8-tomowej serii akt „zaburzeń krajowych“ Rządu Gub. Lubelskiego 14 pism urzędowych odnoszących się do wydarzeń powstańczych w Lubelszczyźnie. Tym razem mamy do czynienia z dość przypadkową selekcją materiału. Publikacja jest próbką tego, co można znaleźć w odnośnej serii akt; zachęca do ich przerobienia, lecz nie wyręcza w kwerendzie. Podobne wrywkowe ogłaszanie dokumentów zdaje się mniej wskazane w wydawnictwie typu „Tek Archiwalnych“, tym więcej że wchodzi tu w grę akta nieźle już znane badaczom.

F. R a m o t o w s k a i K. M o r a w s k a opracowały wspólnie dwa raporty władz powstańczych, odnalezione wśród wariów Arch. Głównego. Obszerniejszy, z października 1863 r., dotyczy stanu uzbrojenia powstańców w woj. sandomierskim; drugi, ze stycznia 1864 r., obrazuje rozkład organizacji na pograniczu Łódzkiego i Prus Wschodnich. Korespondencji tego typu dochowało się bardzo nie-

wiele i dlatego trzeba cieszyć się z ogłoszenia tych dwóch dokumentów, choć zajmują się one tylko codziennymi, drobnymi kłopotami organizacji tajnej. Wydawczynie zadały sobie wiele trudu przy objaśnianiu skrótów, pseudonimów, aluzji, tak częstych w korespondencji spiskowej i po części niemożliwych do rozszyfrowania. Cytując we wstępie z „Pamiętników“ Zapałowskiego zdanie, że przy dostawie amunicji „oszukiwano nas przysyłając ausszusy“, wydawczynie tłumaczą ten ostatni wyraz: „Towar wybrakowany, źle wykończony“, Sądzę, że idzie tu po prostu o wystrzelone naboje.

Krótką publikacja „Akt śledztwa o udział Jana Matejki w organizacji powstańczej w Krakowie“ jest drobnym przyczynkiem do biografii malarza. Pełnił on w mieście funkcję poborcy podatku narodowego i został denuncjowany przez jednego z płatników. Z więzienia po dwóch tygodniach uwolniły go jakieś protekcje. Wydawczynie I. M i c k i e w i c z o w a podaje tylko w skrócie nazwę zespołu: „c. k. 11 K“, z którego zaczerpnęła dokumenty. W grę wchodzi akta austriackich władz wojskowych w Krakowie.

Publikacja J. D u r k i: „Materiały do dziejów ruchu robotniczego pod zaborem pruskim w l. 1878—1886“ dotyczy wyjątkowo mało znanego odcinka naszych dziejów. Pozycje bibliograficzne, odnoszące się bezpośrednio do początków ruchu robotniczego w Poznańskim, można policzyć na palcach jednej ręki. Ogłoszone przez Durkę 33 dokumenty pochodzą z akt policji pruskiej w Poznaniu. Zapewne nie jest to wszystko, co dałoby się znaleźć w tym zespole do sprawy walki z ówczesnym ruchem robotniczym. Można tylko przypuszczać, że opublikowano rzeczy najważniejsze. Bądź co bądź rozszerzają one naszą dotychczasową wiedzę o przedmiocie. Policyjna korespondencja dotyczy głównie zwalczania agitacji socjalistycznej. Pośrednio ukazuje współpracę polskiej burżuazji i władz pruskich wobec niebezpieczeństwa dążeń „przewrotowych“. Lecz i do samej działalności socjalistów akta policyjne dorzucają nowe szczegóły. M. in. dowiadujemy się z nich o kolportażu programu partii „Proletariat“ w zaborze pruskim już w końcu 1882 r. Jak stwierdza Durko (s. 40), odnośna Odezwa „zachowana w aktach policji pruskiej jako załącznik do sprawy jest dziś jedynym znanym w Polsce uratowanym egzemplarzem oryginału“. Skądinąd odnosi się wrażenie, że w porównaniu np. do czasów Bärensprunga policja poznańska tych lat bardzo słabo dawała sobie radę w walce z konspiracją. Jej wywiad nie przenikał do szeregów robotniczych, tak jak to czynił ongi w środowisku inteligencko-szlacheckim.

Ostatnia chronologicznie publikacja w niniejszym tomie dotyczy sprawy stosunkowo drobnej, mianowicie manifestacji urządzonej na dworcu warszawskim na cześć Stefani Sempołowskiej w czasie wydalenia jej za granicę w 1903 r. Wydawczyni (Ż. K o r m a n o w a) naświetliła garść dokumentów wyjętych z akt Kancelarii Gen. Gubernatora ukazując na ich przykładzie rosnącą determinację postępowej inteligencji i radykalnej młodzieży na tle ogólnego wznoszenia się rewolucyjnej fali. Incydent był bardzo znamieny dla lat poprzedzających niedaleki już wybuch 1905 roku.

Zamykając ten związki przegląd treści tomu III „Tek“ można uznać, że wydawnictwo to zaczyna spełniać pokładane w nim nadzieje. I dobór większości dokumentów, i staranne ich opracowanie edytorskie czynią z wydanych tomów cenną pomoc dla historyka. Szwankuje w nich natomiast korekta: błędy zecerskie są naprawdę bardzo liczne i we wstępach, i w samych tekstach. A to nie powinno mieć miejsca w publikacjach Państwowego Wydawnictwa Naukowego.

Stefan Kieniewicz